

# MOMENT PAMIĘCI

W dwa minione wieczory przesunęła się przez ekran telewizyjny — jak cień — postać Marii Malickiej, w ponad dwa lata po śmierci artystki. Pierwszy z tych wieczorów wypełnił spektakl „Klik-klak” Jarosława Abramowa-Newerlego z r. 1980 (istnieje jeszcze bodaj tylko jedno nagranie MM w Teatrze TV). Bohaterka komedii, urocza starsza dama, zaprasza do siebie swych trzech byłych mężów (Świdorski, Borowski, Pawlik), reprezentujących różne charaktery i opcje polityczne. W roli Kornelii, obdarzonej ciepłą kobiecością, przypomniało się zwłaszcza mistrzostwo Malickiej w lekkim prowadzeniu dialogu (świetnie zresztą napisanego) i jej styl bycia na scenie.

Wieczór drugi — to film „Pan Twardowski” z r. 1936, ostatni przedwojenny film Malickiej. Po swych 9 rolach na ekranie zrobiła pauzę, wypełnioną objazdem stu polskich miast, występami na scenie i otwarciem własnego teatru. Pośród tych zajęć dała się wreszcie namówić reżyserowi Szaro na wejście do królewskiej obsady filmu (Junosza-Stępowski, Jaracz, Cwliklińska, Węgrzyn, Kurnakowicz). Zagrała jedynie epizod matki (sama wkrótce stając się matką).

Zobaczyliśmy więc znów Marię Malicką. Stało się tak, jak nam mówiła na swych koncertach poetyckiego słowa w wierszu Boya „Markiza”:

„Z odległej kędyś krainy,  
z wieków, co dawno

przebrzmiały,  
przyszłam do was w odwiedzin  
w rynsztunku mej dawnej  
chwały”.